



AGNIESZKA PRYTUŁA

redaktor wydania

Od bycia bezrobotnym do bycia dyrektorem wcale nie jest daleko. Wystarczy mieć dobry pomysł i zabrać się do dzieła. Więcej nawet, można liczyć także na to, że znajdą się pieniądze, aby swój pomysł zrealizować. Jak to możliwe? Piszemy o tym w tym numerze „Gościa Niedzielnego” w tekście „Inicjatywa jest kobietą”. Zaglądamy też do pracowni pewnej pani doktor, która po powrocie od pacjentów zajmuje się tworzeniem witraży i namawiamy do tego, by ratować ludzkie życie, dzieląc się swoim szpikiem. To też nie jest wcale takie straszne, jak się wydaje. Zachęcam do lektury. ■

ZA TYDZIEŃ

- O sporcie w KRAŚNIKU
- Jak znaleźć DOBREGO MĘŻA?
- I O EKUMENIZMIE w praktyce

Poczekajka

Jarmark franciszkański

Czego dobrego tam nie było! Chleb wypiekany w domowym piecu, miód, wędlina własnej produkcji, owoce i warzywa, a wszystko to z gospodarstw ekologicznych. W parafii św. Franciszka u kapucynów odbył się wielki jarmark franciszkański.

Wielki jarmark to część uroczystości związanych z patronem parafii, czyli św. Franciszkiem. – Święty Franciszek jest patronem ekologii, dlatego w naszej parafii, przygotowując się do uroczystości odpustowych, postanowiliśmy zorganizować wielki jarmark z żywnością ekologiczną. Nie jest to pierwsze takie przedsięwzięcie. Już wcześniej organizowaliśmy małe jarmarki, ale tym razem to doroczne wielkie święto w naszej parafii – mówi o. Waldemar Grubka, proboszcz na Poczekajce.

Jarmark rozpoczęła uroczysta Msza święta. Po niej parafianie mieli możliwość zakupić produkty pochodzące z gospo-



AGNIESZKA PRYTUŁA

darstw ekologicznych, obejrzyć przygotowane wystawy, skosztować ciast domowego wypieku i przede wszystkim spotkać się ze sobą. Ostatnia sobota września upłynęła na Poczekajce nie tylko pod znakiem zdrowej żywności, ale i zdrowo. Piękna pogoda sprzyjała spacerom i odwiedzaniu stoisk.

W jarmarku uczestniczyli producenci zdrowej żywności z całej Lubelszczyzny. Pan Waldemar

Jarmark franciszkański w parafii kapucynów na Poczekajce

Caban z Motycza Leśnego – jeden z głównych organizatorów spotkania – od kilku lat z całą rodziną prowadzi gospodarstwo agroturystyczne i jest producentem zdrowej żywności. – Być bliżej Boga – mówi. Jarmark odwiedziło wielu parafian i gości. Wszyscy żalowali, że nadchodzi zima i następny, tym razem mały, jarmark na Poczekajce dopiero wiosną.

AGA

PROFESORSKI JUBILEUSZ



ROMAN CZYRKA

Wybitny teolog ks. prof. Marian Rusecki obchodzi swój jubileusz. Z okazji 65. urodzin została mu wręczona specjalna księga pamiątkowa. Odbyło się to podczas sympozjum naukowego pod hasłem: „Personalizm polski”, które miało miejsce na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II. Jubilat podkreśla, że najbardziej ceni kapłaństwo i pracę naukową. Ks. prof. Marian Rusecki jest m.in. członkiem korespondentem Papieskiej Akademii Teologicznej w Watykanie i wieloletnim pracownikiem naukowym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Trudno zliczyć wszystkie naukowe osiągnięcia Jubilata – publikacje, prowadzone prace dyplomowe i naukowe, piastowane funkcje i zajmowane stanowiska, a także zdobyte nagrody i wyróżnienia. ■

Ks. prof. Marian Rusecki odbiera pamiątkową księgę z rąk rektora KUL

Podziel się posiłkiem

LUBELSZCZYZNA. 58 sklepów z Lublina włączyło się w akcję „Podziel się posiłkiem”. Zbiórki żywności są jednym z elementów programu, którego celem jest przeciwdziałanie zjawisku niedożywienia dzieci w Polsce. Do tej pory, w ramach czterech edycji programu, dzięki hojności Polaków zebrano

blisko 461 ton żywności, która została przekazana organizacjom i instytucjom współpracującym z Bankami Żywności, na co dzień zajmującymi się dożywianiem dzieci. Są wśród nich szkoły, świetlice, domy dziecka, towarzystwa przyjaciół dzieci oraz stowarzyszenia pomagające dzieciom i młodzieży.

Goście z Niemiec

TARNOGÓRA. Jedenastoosobowa grupa Niemców z zaprzyjaźnionej gminy Winterlieden gościła we wrześniu w Izbicy. Wraz z panią burmistrz do archidiecezji lubelskiej przyjechali radni i proboszcz tamtejszej parafii. Wspólnie z parafianami z Tarnogóry modlili się podczas Mszy św. w parafii św. Zofii w Tarnogórze. Polsko-niemiecka liturgia udo- wodniła, że Kościół jest jeden,

bez względu na narodowość. Nie ma w tym nic dziwnego, że obie parafie modlą się za siebie nawzajem. Po Mszy św. już wszyscy razem szybko nauczyli się łacińskiego *Jubilate Deo*, a nawet odtańczyli je na dziedzińcu przed kościołem (na zdjęciu). W podziękowaniu za przyjęcie i na pożegnanie Niemcy ofiarowali mieszkańcom Tarnogóry obraz papieża Jana Pawła II.



KS. KRZYSZTOF WILCZYŃSKI

Blżej lotniska

ŚWIDNIK. Tak zwane specustawy, uchwalone z myślą o Euro 2012, sprawiają, że w Świdniku szybciej powstanie lotnisko. Prawdopodobnie jeszcze w tym roku Spółka „Port Lotniczy Lublin” otrzyma od Urzędu Lotnictwa Cywilnego promesę na modernizację lotniska. Potem prace projektowe i budowa. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planami, pierwsze samoloty pojawią się na przełomie 2010 i 2011 roku – czyli przed Euro. Jesteśmy na dobrej drodze – zgodnie mówi-

li uczestnicy forum zorganizowanego przez Stowarzyszenie „Lotnisko w Świdniku”. To ono, zanim jeszcze zarząd województwa wskazał na Świdnik, zabiegało o budowę portu blisko Lublina. Uchwalone niedawno ustawy o zagospodarowaniu przestrzennym, procedurach przetargowych, które urodziły się dzięki Euro 2012, mogą skrócić realizację inwestycji. Inwestorzy rozmawiają teraz z Dyrekcją Lasów Państwowych w sprawie przekazania gruntów pod budowę lotniska.

Wystawa 11 września



AGNIESZKA PRZYTUJA

Wystawa fotografii Mikołaja Majdy w Lublinie

LUBLIN. Wystawę poruszających fotografii, przedstawiających sceny z Nowego Jorku z zamachu 11 września, można oglądać na parkanie Ogrodu Saskiego w Lublinie. Autorem zdjęć jest Mikołaj Majda, który o wystawie mówi: „11 września 2001 roku byłem w środku masakry. Patrzyłem na wszyst-

ko przez aparat fotograficzny. Widziałem składowiska trupów, karetki pogotowia ścigające się z wozami strażackimi, żądnych sensacji dziennikarzy i złodziei. Nikomu nie pokazywałem swoich zdjęć. Czekalem, aż pamięć stanie się mniej bolesna. W szóstą rocznicę tragedii zdecydowałem się pokazać je wam”.

Spotkanie harcerzy

DUSZPASTERSTWO Harcerki i Harcerzy serdecznie zaprasza wszystkich seniorów ruchu harcerskiego, sympatyków Skautingu Polskiego, a przede wszystkim drużyny i druhowe ze wszystkich organizacji działających w naszej archidiecezji na doroczną uroczystą Mszę świę-

tą w intencji pomordowanych i poległych w obronie Ojczyzny harcerzy, a także za zmarłych instruktorów, twórców i odnowicieli ruchu harcerskiego na Lubelszczyźnie. Uroczystość odbędzie się w bazylice oo. dominikanów na lubelskiej Starówce 7 października o godz. 14.00.

Jubileusz 50-lecia

LSM. Jedna z największych spółdzielni mieszkaniowych w Polsce, bo licząca 13 tys. członków, świętuje 50 lat swego istnienia. Lubelska Spółdzielnia Mieszkaniowa wciąż pozostaje jednym z najbardziej atrakcyjnych (i najdroższych) miejsc do zamieszkania w Lublinie. Z okazji jubileuszu przygotowano szereg atrakcji dla mieszkańców. Można było uczestniczyć w wielkim koncercie, nabyć specjalną książkę, oglądać wystawę. Mszę świętą z okazji jubileuszu w intencji wszystkich mieszkańców LSM odprawił 28 września w kościele św. Józefa abp Józef Zyciński.



PIOTR GIEROBA

LSM świętuje 50 lat

Festiwal Nauki

Od przedszkola do Nobla



ZDJEŃCA AGNIESZKA PRZYTUŁA

Czy nauka może być atrakcyjna? Jak zachęcić młodych do podejmowania studiów? Co właściwie dzieje się za murami lubelskich uczelni? Odpowiedzi na te pytania można było znaleźć podczas IV Festiwalu Nauki, który odbył się w Lublinie.

Nauka stanowi świat zamknięty dla przeciętnego człowieka. Świat eksperymentów i analiz, zawitych teorii i dziwnego języka, świat niezwykłych technologii i badań częstek elementarnych. Ten tajemniczy świat jest napędem cywilizacji i ma wpływ na życie każdego mieszkańca Ziemi. – Dlatego chcemy uchylić drzwi uczelni i pozwolić podejrzeć, co kryją laboratoria, nad jakimi problemami łamią głowy uczeni, przed jakimi pytaniami i wyzwaniem stoi współczesna kultura i cywilizacja – mówią organizatorzy czwartej edycji lubelskiego Festiwalu Nauki.

Po co?

Cel festiwalu to otwieranie się na społeczność lokalną i prezentacja naukowych osiągnięć. Jednocześnie jest to twórcza oferta spędzania wolnego czasu dla mieszkańców regionu. Ks. prof. Mirosław Kalinowski, odpowiedzialny z ramienia Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego za festiwal, przekonywał, że od przedszkola do Nobla wcale nie jest daleko. – Jeśli zainteresujemy dzieci i młodzież uprawianiem nauki, to z pewnością doczekamy wielu prestiżowych osiągnięć przyszłych naukowców – mówił.

Podczas festiwalu chodzi także o spotkania nauczycieli akademickich z nauczycielami szkolnymi, dlatego wszystkie uczelnie

U góry od lewej: **Zainteresowanie mieszkańców Lublina Festiwalem Nauki było ogromne**

Studenci stomatologii uczyli najmłodszych, jak należy myć zęby

Na dole od lewej: **Pokaz samochodów zorganizowany przez Politechnikę Lubelską przyciągnął całe rodziny**

Kick boxing to jedna z dyscyplin sportowych proponowana lubelskim studentom

przygotowały specjalne oferty dla uczniów ze wszystkich poziomów nauczania. – Nasze jutro zależy od dzisiaj szkół. Nie można zapominać o popularyzacji osiągnięć naukowych. Środowiska naukowe mogły zaprezentować swoje projekty językiem prostym i zrozumiałym dla młodzieży i dorosłych, którzy nie zajmują się daną dziedziną nauki – mówił ks. prof. Kalinowski.

Nauka jest atrakcyjna

Większość mieszkańców naszego regionu nie wie, nad czym pracują naukowcy na lubelskich uczelniach. Festiwal był okazją do tego, by się dowiedzieć. W tym roku odbywał się pod hasłem „Humanista XXI wie-

ku”. Na tydzień z nauką składał się szereg imprez o charakterze naukowym, popularnonaukowym i kulturalnym. Głównym organizatorem i koordynatorem tegorocznej edycji był Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II. Zaczęło się wszystko od atrakcji na lubelskim rynku pod Trybunałem Koronnym. Stoiska reprezentujące poszczególne uczelnie odwiedzały mieszkańcy Lublina. Nie brakowało także atrakcji pozanaukowych, takich jak pokaz samochodów, który największe emocje budził wśród chłopców, prezentacja zespołu tańca towarzyskiego Politechniki Lubelskiej Gamza, pokaz kick boxingu i przelot nad miastem odrzutowców ze szkoły w Dęblinie.

Festiwal nauki kolejny raz potwierdził, że nawet najbardziej skomplikowane naukowe osiągnięcia można pokazać prosto i atrakcyjnie, tak że młodzi, nawet kilkuletni uczestnicy festiwalu na pytanie, kim chcą zostać, odpowiadają: „naukowcami”. **AP**



Pomy

Budzik w domu młodej kobiety z dzielnicy Dziesiąta dzwoni o wyjątkowo nieludzkiej porze. Trochę nie chce jej się wstać – ale wie, że kilka przecznic dalej koleżanka już pewnie bierze prysznic. Zaraz obie, po zjedzeniu śniadania, będą cichutko zamykały drzwi, żeby nie obudzić reszty rodziny.



Biegna do pracy, gdzie obie są dyrektorami, a jeszcze nie tak dawno były bezrobotne...

tekst i zdjęcia
JUSTYNA JAROSIŃSKA

Fundacja Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej już po raz szósty na terenie województwa lubelskiego realizuje projekt „Inicjatywa jest kobietą. ABC przedsiębiorczości dla kobiet”. Adresowany jest on do wszystkich bezrobotnych kobiet, które chciałyby rozpocząć własną działalność gospodarczą. Szukając informacji na temat tego projektu, natrafiam na stronę internetową niejakiego „Kangurka” – klubu dla dzieci i rodziców. Z informacji podanej na tejże stronie wynika, że jego założycielki – Aneta Kruk i Sylwia Wierzchowska – uczest-

nicyły w czwartej edycji programu Fundacji UMCS i... „rzuciły zasiłek”. Brzmi prawie jak bajka, a jednak. Dwie młode mamy uparły się, że będą prowadziły miniprzedsiębiorstwo i, jak widać, nic im w tym nie było w stanie przeszkodzić. Z początkiem wakacji otworzyły w Lublinie prywatną, domową opiekę nad dziećmi. Długo szukały lokalu, który spełniałby wymogi stawiane tego typu działalności. Znalazły przyjazny dom z ogrodem przy ulicy Wyzwolenia.

Ważne jest, by dzieci bezpiecznie i ciekawie spędzały czas podczas pracy rodziców

Dobre przedszkole może być o wiele bardziej atrakcyjne niż opiekunka przychodząca do domu

cy uzależniony jest tak naprawdę od potrzeby rodziców. Mogą tu oni przyprowadzać swoje pociechy codziennie od 6.00, nawet i do 19.00, ale także raz w tygodniu na kilka godzin. Panie chwala się, że to jedyne takie przedsięwzięcie w Lublinie, bo prywatnych przedszkoli jest na pewno kilka, a nawet kilkanaście, ale domowe – jedno, „Kangurek” (taką właśnie nazwę nosi to miejsce – założycielki nazywają je klubem). Szybko do-

strzegam, że jest to alternatywa dla zatrudniania niani. Koszt ten sam, domowa atmosfera, fachowa opieka, a przy tym kontakt z innym dziećmi.

Jedna drugiej pomaga

Ciekawi mnie opłacalność tej działalności. Za wynajem domu trzeba zapłacić. Za wszystkie media oczywiście też. Na razie więc dochód nie pozwala na wypłacanie sobie pensji dorównującej średniej krajowej. Ale perspektywy są.

Okazuje się, że „Kangurek” bardzo pręźnie i realnie współpracuje z kilkoma firmami zało-

Warto było

Dzięki pieniądзом otrzymanym z Fundacji, no i oczywiście dzięki profesjonalnemu biznesplanowi, który napisały, wypozażyły wynajęty dom w niezbędne pomoce i przystosowały na przyjęcie maluchów.

Po zaledwie dwóch miesiącach działalności mają kilkanaścioro podopiecznych, dla których są do dyspozycji dosłownie od świtu do nocy. Czas ich pra-



Inicjatywa jest kobietą

...to sukces!

żonymi przez byłe bezrobotne kobiety. Koleżanka, która posiada firmę cateringową, codziennie dowozi śniadania, obiady i podwieczorki dla dzieci. Dom pomagała urządzić pani, która założyła firmę dekoratorską. Natomiast logopeda, poznana na warsztatach, jest cały czas do dyspozycji Kangurka”.

Coś dla rodziców

Jak się dowiaduję, klub swą ofertę kieruje nie tylko do dzieci. Pani Sylwia jako psycholog z przygotowaniem pedagogicznym prowadzi w „Kangurku” także warsztaty umiejętności wychowawczych dla rodziców. Jest to cykl szkoleń zatytułowany „Szkoła dla rodziców i wychowawców”. Aktualnie zbiera się kolejna grupa uczestników. I nie są to tylko rodzice dzieci z „Kangurka”. Założycielki zachęcają do uczestnictwa wszystkich rodziców, którzy chcą lepiej rozumieć swoje maluchy i konstruktywnie rozwiązywać pojawiające się problemy wychowawcze. W od-



niesieniu do dzisiejszej awantury mojego syna o niejedzenie obiadu, myślę, że te warsztaty mogłyby być bardzo pomocne...

Skok na głębinę

Takich kobiet, które po szkoleniu zdecydowały się na założenie własnej firmy, jest więcej. Projektują biżuterię, szyją, prowadzą biura rachun-

Zabawa z rówieśnikami sprzyja dobremu rozwojowi dziecka

kowe, a nawet kancelarie prawne. Dla każdej z nich był to na pewno skok na głębką wodę. Musiały zmagać się ze wszystkimi napotkanymi po drodze trudnościami, bez 100-procentowej pewności, że pomysł zaowocuje sukcesem.

Co by robiły panie Aneta i Sylwia, gdyby nie zdecydowały się poświęcić swojego czasu na udział w szkoleniu oferowanym przez Fundację? Pewnie nadal udzielałyby się społecznie w osiedlowym domu kultury, czekając, że może ktoś zaproponuje im jakąś stałą pracę.

Nabór na kolejną edycję projektu „Inicjatywa jest kobietą” zakończył się 18 sierpnia br. Znowu jest szansa na zmniejszenie bezrobocia w naszym województwie, a zarazem na pojawienie się ciekawych form działalności.

Dla pań, które nie zdążyły z zapisem na tę edycję, pojawiła się możliwość uczestniczenia w szkoleniu biznesowym, prowadzonym dla kobiet przez Fundację Rozwoju Lubelszczyzny – „Aktywność i Mobilność Twoją Szansą”. Zapisy w dwóch miastach naszego województwa – Lublinie i Białej Podlaskiej jeszcze trwają.

KOBIETY MÓWIĄ

MAGDA KOGUT,
MAMA DWÓCH SYNÓW:
3-LETNIEGO KUBY
I 1,5-ROCZNEGO MICHAŁKA

– Bardzo mi się podoba ta inicjatywa takiego domowego przedszkola. Uważam, że pomysł ma szansę powodzenia. Szczególnie teraz, kiedy zarówno państwowe, jak i prywatne placówki są przepelnione i żeby zapisać dziecko do przedszkola o dobrej renomie, trzeba to robić z co najmniej rocznym wyprzedzeniem. Paniom Anecie i Sylwii jest teraz potrzebna tylko skuteczna reklama, bo na razie chyba niewiele osób wie o istnieniu „Kangurka”.



RENATA OKOŃSKA-RZUCIDŁO,
MAMA DWÓCH SYNÓW:
7-LETNIEGO NIKODEMA
I 4-LETNIEGO OLIVIERA

– Uważam, że pomysł prowadzenia warsztatów wychowawczych dla rodziców jest strzałem w dziesiątkę. U nas jeszcze nie jest rozpropagowana na szeroką skalę tego typu działalność. Na razie na topie jest telewizyjna superniania i z tego programu rodzice czerpią wskazówki na temat radzenia sobie ze swoimi maluchami. Z moich doświadczeń pobytu w Niemczech mogę powiedzieć, że tam przy większości parafii prowadzone są takie szkolenia.



ABC PRZEDSIĘBIORCZOŚCI DLA KOBIET

Projekt Fundacji UMCS „Inicjatywa jest kobietą. ABC przedsiębiorczości dla kobiet” skierowany jest do bezrobotnych lub zagrożonych utratą pracy kobiet z województwa lubelskiego, pragnących rozpocząć własną działalność gospodarczą. Celem nadrzędnym przedsięwzięcia, jak podają organizatorzy, jest promocja przedsiębiorczości kobiet. W projekcie zawarte są szkolenia, warsztaty, doradztwo indywidualne oraz dotacja na podjęcie działalności. Dotychczas z propozycji Fundacji skorzystało już 120 pań, 80 z nich otrzymało po 12 tys. zł na rozpoczęcie własnej działalności gospodarczej.

Wszystkich bezrobotnych zagrożonych utratą pracy i tych, którzy chcą podnieść swoje kwalifikacje, zachęcamy do przeglądania strony internetowej Miejskiego Centrum Informacji Urzędu Miasta Lublin: www.lublin.infocentrum.com.pl. Można tam znaleźć szczegóły prowadzonych aktualnie szkoleń oraz ogłoszenia o naborach na poszczególne z nich. Szkolenia są oczywiście przeprowadzane bezpłatnie.

Nasze wspólnoty

Dobry na wszystko

Pani Zosia i pani Danusia z parafii na Poczekajce na różańcu modlą się od lat. I to modlą się w sposób zorganizowany, codziennie odmawiając jedną konkretną dziesiątkę. Takich jak one tylko w tej parafii jest niemal 300 osób.

Koła Żywego Różańca działają niemal we wszystkich parafiach, modląc się w intencjach wspólnoty parafialnej, Kościoła, Papieża i wszystkich sprawach polecanych przez ludzi. – W naszej parafii Różaniec odmawiany jest w kościele 3 razy dziennie. Rano przed wieczorną Mszą świętą i po niej. Jednak ci, którzy należą do kół Żywego Różańca, czyli tzw. róż, modlą się codziennie w dowolnej porze i



Pani Zofia i pani Danusia z kół Żywego Różańca na Poczekajce: – Różaniec jest dobry na wszystko!

miejsu. Najważniejsze jest, by każdy odmówił codziennie jeden dziesiątek Różańca, który jest mu przypisany – wyjaśnia pani Zofia, zelatorka, czyli szefowa jednej z róż działającej przy parafii na Poczekajce.

Różę różańcową tworzy 20 osób, bo tyle jest dziesiątek Różańca we wszystkich czterech jego częściach. Każda z nich w dowolnej porze dnia odmawia swoją dziesiątkę i w ten sposób codziennie odmówiony jest cały Różaniec w określonej intencji. – Modlimy się w różnych sprawach, poczynając od potrzeb naszej parafii i kapłanów, przez sprawy ojczyzny i całego Kościoła, skończywszy na intencjach, o które proszą nas parafianie. Nie zajmuje to dużo czasu, a ma wielką moc – mówi pani Danusia z Poczekajki.

W parafii kapucynów od wielu lat członkowie Żywego Różańca oprócz codziennej modlitwy chętnie wspierają różne dzieła i zwyczajnie służą kapłanom pomocą. – Różne są nasze zadania, zależy to od potrzeb, ale zawsze jesteśmy gotowi do pomocy. Do tej pory pomagaliśmy w rozprawianiu w parafii cegiełek na renowację archikatedry, świec wigilijnych czy pamiątek związanych z peregrynacją obrazu Matki Bożej. Chcemy oprócz modlitwy także materialnie wspierać naszą parafię – dodają panie z róży różańcowej.

Każda wspólnota jest darem dla parafii, a koła Żywego Różańca mają rolę szczególną, gdyż nieustannie parafię polecają w modlitwie Panu Bogu. **MAG**

Seminarium „Nauka – Religia – Dzieje”

Czy Bóg rzuca kostką?

W Lublinie zakończyło się XIV seminarium „Nauka – Religia – Dzieje”. Jest ono kontynuacją spotkań wybitnych ludzi nauki z Janem Pawłem II.

Tegoroczne spotkanie nosiło tytuł „Przyczynowość. Determinizm. Czy Bóg rzuca kostką?”. Wybitni naukowcy w swoich wystąpieniach odpowiadali m.in. na pytanie, czy Bóg mógł stworzyć inny wszechświat, w którym nie byłoby cierpienia i zła. Dyskutowano także nad stosunkiem do prawosławia i dialogiem między kulturą Wschodu i Zachodu. Na zakończenie spotkania, któremu przewodniczył metropolita lubelski abp Józef Życiński, wydano specjalne oświadczenie:

„(...) W intelektualnym dziedzictwie Jana Pawła II szczególnie ważna pozostaje prawda o nienaruszalnej godności osoby ludzkiej, której nie wolno traktować instrumentalnie ani też uzależniać od in-

teresów politycznych. Prawda ta bywa w obecnych polskich konfliktach ignorowana nawet przez niektórych przedstawicieli środowisk akademickich, akceptujących praktykę, w której osiągnięcie ważnych celów politycznych może usprawiedliwiać stosowanie nieetycznych środków w błędnym przekonaniu, że skuteczność jest w polityce ważniejsza od moralności. Stanowi-

Uczestnicy seminarium „Nauka – Religia – Dzieje”



sko takie jest rażąco niezgodne z papieską wizją kultury życia inspirowaną poczuciem solidarności i troskliwości o fundament wartości niezbędnych dla budowania trwałej demokracji.

Pamiętając o papieskim nauczaniu, wyrażamy troskę o rozwój dialogu nauki i wiary. Winien on wyrażać dążenie do pełnej prawdy, wolnej od konfliktów płyną-

cych z nieporozumień i uprzedzeń. Prawdę tę głosił Jan Paweł II akcentując niesprzeczność nauczania chrześcijańskiego z ewolucyjną wizją człowieka (Przesłanie z 26 X 1996 r.) Podejmowane w ostatnim okresie próby jej kwestionowania zarówno odbiegają od wizji dialogu intelektualnego, którego uczylimy się podczas całego pontyfikatu, jak i wprowadzają sztuczny konflikt między interpretacjami naukowymi a stanowiskiem Kościoła. Podobna praktyka może negatywnie wpłynąć na formację młodego pokolenia, tworząc antyintelektualny klimat bezpodstawnych podejrzeń wobec badań naukowych stanowiących wyraz »posługi myślenia«. Ufam, że wspólny głos środowisk akademickich pozwoli przezwyciężyć absurdalne konflikty, prowadząc do budowy tej wspólnoty wartości, którą odnajdujemy w nauczaniu Jana Pawła II”.

Oświadczenie podpisało 23 naukowców. **A**

10 lat Ośrodka Transplantacji Szpiku w Lublinie

Uratuj komuś życie

Chorzy na białaczkę mają około 30 procent szans na znalezienie zgodnego w zakresie antygenów zgodności tkankowej dawcy szpiku wśród swoich krewnych (zwykle wśród rodzeństwa). Kolejne 30 procent szans daje poszukiwanie dawcy niespokrewnionego. Tych ostatnich jest jednak wciąż zbyt mało.

Rak to nie wyrok. A jednak brzmi strasznie i często wśród pacjentów wywołuje panikę. Lekarze uspokajają i leczą coraz bardziej nowoczesnymi metodami i lekami. Mogliby robić jeszcze więcej, gdyby znalazły się odpowiednie środki i ludzie, którzy zechcieliby podzielić się swoim szpikiem z innymi.

Zespół profesor Anny Dmoszyńskiej z Kliniki Hematoonkologii i Transplantacji Szpiku w Lublinie był pierwszym i nadal jest jedynym ośrodkiem dla dorosłych na wschód od Wisły, który stosuje metodę transplantacji szpiku. W pamięci lekarzy tkwią wciąż twarze pacjentów, którzy byli leczeni w klinice. Tkwią też ludzkie historie. Wiele z nich zakończyło się szczęśliwie, jednak nie wszystkie miały szczęśliwy koniec. – Zawsze robimy co w naszej mocy, by pomóc pacjentowi. Nie zawsze wygrywamy z chorobą – to prawda, nigdy jednak nie poddajemy się bez walki – mówią lekarze z kliniki. W Lublinie rocznie wykonuje się około 50 zabiegów przeszczepu szpiku kostnego. To i dużo, i mało. Liczba ta mogłaby wzrosnąć, gdyby więcej osób wyraziło gotowość do zostania dawcą. – Bardzo często ludziom wydaje się, że zostanie dawcą szpiku wiąże się z jakimś skomplikowanym zabiegiem. Tymczasem najczęściej to zwykłe pobranie krwi. Prosta rzecz, a może drugiemu człowiekowi uratować życie – mówi doktor Maria Cioch z Kliniki Hematoonkologii.

Dobrze wiedzieć

Wiedza przeciętnego człowieka na temat białaczki i transplantacji szpiku jest niemal znikoma. Większość woli trzymać się od tego z daleka, nie mając świadomości, że niewiele trzeba by pomóc. – Są różnego typu nowotwory i leczy się je w bardzo różny sposób. Transplantacja szpiku w przypadku nowotworów krwi jest jedyną metodą, która może dać choremu całkowite wyleczenie – wyjaśnia prof. Anna Dmoszyńska. – Trzeba też zdawać sobie sprawę z tego, że nie każdy może być poddany leczeniu tą metodą i że metody transplan-



AGNIESZKA PRZYTUŁA

tacji szpiku bywają też różne. Może to być autotransplantacja, czyli przeszczepianie komórek krwiotwórczych szpiku od pacjenta, który jest w fazie remisji choroby, bądź allotransplantacja, tj. przeszczepianie od dawcy rodzinnego lub niespokrewnionego.

Proste badanie

Nie każdy może być dawcą szpiku dla każdego. Najpierw potrzebne jest odpowiednie badanie, które określi antygeny zgodności tkankowej klasy I i II. Brzmi skomplikowanie, a w praktyce to zwykle pobranie krwi, które w Lublinie wykonuje Regionalne Centrum Krwiodawstwa. Osoby zgłaszające się i deklarujące, że chcą być w przyszłości dawcami szpiku, są badane przez lekarza, pobiera się od nich próbkę krwi (podobnie jak w przypadku honorowego dawcy) i ich dane zostają umieszczone w specjalnym rejestrze potencjalnych dawców szpiku. Gdy okaże się w przyszłości, że ich wzór antygenowy jest zgodny z antygenami jakiegoś chorego, wówczas Centrum Krwiodawstwa kontaktuje się z dawcą.

Choroba nowotworowa może spotkać każdego. – Nie ma możliwości określenia, kto jest bardziej narażony na zachorowanie. Z naszych obserwacji wynika jednak, że zachorowalność na białaczkę jest różna w zależności od wieku, np. na białaczkę limfoblastyczną najczęściej chorują dzieci w przedziale wiekowym 0–4 lata, a następnie zachorowalność wzrasta po 60. roku życia.

Zespół prof. Anny Dmoszyńskiej świętuje 10 lat istnienia ośrodka transplantacji szpiku w Lublinie

Ludzkie losy

Pacjenci chorujący na nowotwory mają często w lekarzu nie tylko specjalistę, który ich leczy, ale także przyjaciela i powiernika swoich trosk. Każdy z lekarzy mógłby długo opowiadać o losach swoich pacjentów. W pamięci prof. Dmoszyńskiej utkwily różne historie, jedna jednak szczególnie porusza. Pewna pacjentka, czterdziestokilkuletnia kobieta chorująca na białaczkę, zaszła w ciążę. Była już wtedy w końcowej fazie leczenia i wszystko wskazywało na to, że chora znajduje się w fazie remisji całkowitej choroby. Ciąża jednak była dla kobiety zaskoczeniem i z pewnością ryzykiem, a pacjentka miała już jedną dorosłą córkę. W pierwszym odruchu zgłosiła się po zaświadczenie o stanie zdrowia, które umożliwiłoby jej wykonanie aborcji. Po długiej rozmowie i uzasadnieniu lekarki, że nie ma podstaw do wydania takiej zgody, kobieta niejako z przymusu zdecydowała się urodzić dziecko. – Straciłszy potem kontakt na kilka lat. Kiedyś spotkałyśmy się przypadkiem i usłyszałam wtedy słowa wdzięczności. Okazało się, że owo niechciane na początku dziecko jest wielkim darem i radością. Potwierdziło to raz jeszcze moją zasadę, że o każde życie we wszystkich sił należy walczyć – opowiada pani profesor.

Historii szczęśliwie zakończonych może być znacznie więcej, jeśli więcej zdrowych osób zdecydowałoby się podzielić swoim szpikiem z chorymi. Zachęcam.

AGNIESZKA PRZYTUŁA



Pasja w kolorowych szkiełkach

Każdy z nas ma swoje zainteresowania, pasje, i marzy aby je spełnić. Nie wszystkim to się udaje. Monika Pijanowska realizuje swoje marzenie z dzieciństwa – układa kolorowe szkiełka w witraże.

Jest czerwcowe popołudnie. Wybrałam się na „miejski” spacer. Idąc ulicą Narutowicza przyglądam się zabieganym, zmęczonym pracą (a może upałem) ludziom. Zaglądam do sklepów, oglądam wystawy. Nagle widzę: idzie, niemalże biegnie Monika. Nie widzieliśmy się ostatnio. Przywitałyśmy się serdecznie, choć szybko, bo Monika bardzo się spieszy na lekcję witrażu. Zajęcia zaczynają się za kilka minut, a ona właśnie jest po 30-godzinym dyżurze w szpitalu (i jeszcze pod koniec dyżuru miała trudny przypadek). Koniecznie musimy się spotkać krzyknęła i pobiegła.

Zaciekawiona tym, co zobaczyłam i usłyszałam, postanowiłam, że odwiedzę ją wkrótce. Tydzień po naszym spotkaniu byłam akurat w okolicy, gdzie mieszka. Zadzwoni-



łam do drzwi. Jest w domu. Wiedziwna wścibstwem pytam już od progu: – Co ty z tymi witrażami?

– Witraże są piękne. Już jako mała dziewczynka bawiłam się szklanymi koralikami. W szkole byłam specjalistką od koralików. Chcę uaktywnić geny artystyczne, które mam po dziadku. Był on malarzem sa-



Monika Pijanowska, lekarka i artystka, przy pracy nad kolejnym witrażem

moukiem, ale gdy pokazałam jego prace profesjonalistom, stwierdzili, że są bardzo dobre. Odezwała się we mnie dusza artysty.

Zapowiedź teatralnej uczy

Odwiedź teatr

Cztery różne teksty, każdy będący wyzwaniem intelektualnym i moralnym nie tylko dla aktorów, lecz i dla widzów...

„Idiota” Fiodora Dostojewskiego – powieść na poły autobiograficzna, jeden z najtrudniejszych orzechów do zgryzienia dla badaczy literatury i teatrologów. Tekst, o którego wystawieniu Krzysztof Babicki ma-

rzył przez wiele lat, będzie miał swoją sceniczną premierę 24 listopada 2007 r. Oczekuję spektaklu intrygującego, ważkiego, pełnego skrajnych sądów i emocji – i jestem pewna, że się nie zawiodę!

Pierwsza dekada lutego to czas premiery „Balladyny” Juliusza Słowackiego w reżyserii Bogdana Cioska. Założeniem stał się tekst romantycz-

ny, współczesny, lecz mocno osadzony w realiach oryginału.

Prima aprilis A.D. 2008 stanie się wydarzeniem artystycznym w skali ogólnopolskiej jako dzień prapremiery nowej sztuki Pawła Huelle na deskach lubelskiego „Osterwy”. Roboczy tytuł brzmi „Sarmacja” i będzie to staropolskie lustro, w którym postaramy się przejrzeć.

Monika jest doświadczonym doktorem medycyny z drugim stopniem specjalizacji. Pracuje w szpitalu, czasem nawet 60 godzin w tygodniu. Ma małą córeczkę. Kiedy i gdzie robi te witraże? – pytam. W minipracowni w tzw. blokowym dużym pokoju na jednym stole leżą prace (witraże i projekty) Moniki, na drugim materiały do pracy naukowej męża.

Trochę ciasno, ale Monika jest szczęśliwa, bo realizuje swoje marzenia. Co tydzień chodzi na lekcje. Aby jeszcze bardziej udoskonalić swoje rzemiosło, tegoroczny urlop spędziła w pracowni wspólnych, uznawanych w Europie witrażystów.

Do realizacji witrażu potrzeba, oprócz zdolności artystycznych, wiedzy technicznej do precyzyjnego wykonania projektu, tężyzny fizycznej do cięcia szkła i oprawienia go w ołowiane profile. Monika jest delikatną i szczupłą kobietą. Skąd ta siła?

Chcąc realizować swoje pasje, marzenia i talenty, którym nas Bóg obdarzył, nie zakupujmy ich w piachu codzienności.

ANNA KRUPA